

PANTEON POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY PAMIĘCI I CZCI POLEGŁYCH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI
WRAZ Z KRONIKĄ CZYNÓW ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W LATACH 1914—1921.

Wychodzi każdego 1-go i 15-go.

WYDAJE I REDAGUJE KOMITET WYDAWNICZY: Dr. F. Konieczny, Dyr. J. Niemiec, Dr. J. Rogowski, Prof. M. Strońska,
Z. Zygmuntowicz.

Lwów-Skrytka 98.

Cena egzempl. 80 gr..



W ziemiance nad Styrem 1916 r.



General Broni Łucjan Żeligowski

Minister Spraw Wojskowych.

Mój najlepszy wywiad

(Wyjątek z pamiętnika).

(Dokończenie).

— „To nie moja wina! ale rozkaz jest wyraźny. Powiem wprost: my jeszcze nie możemy wiedzieć, czy pani nie jest „szpiegiem na obie strony“, czy pani bocznymi drózkami nie zawróci do Rosjan i nie powiezie im z kolei relacji o nas... W nocy, niemożliwe jest to skontrolować. A co do pani raportu — zapewniam słowem, że będzie on w tej chwili zawieszony umyślnym kurjerem do sztabu strzelców“.

— „Proszę, dajcież mnie kurjera na eskortę, dodajcie jeszcze kilku ludzi, a będzie pewność, że nie wrócę do Moskali“!!

— Nie, nie, proszę pani; komendant wyraźnie zakazał — kurjer konno pojedzie nawet prędzej, a pani tu się prześpi i o świcie wyruszy. — Do świtu już nie-daleko..

Trzeba było uleść konieczności. Kilku żołnierzy przyniosło właśnie słomę na posłanie; świeża, szumiąca, zwalili do rozbitego sklepu monopolowego, rozścielając na niej 2 wojskowe koce. Oficer zapowiedział mi raz jeszcze uroczyście, że mój raport dojdzie za kilka godzin do sztabu strzeleckiego — to mnie trochę uspokoiło. Pytał troskliwie, kiedy mnie obudzić?

— „O, zaraz, jak tylko zaświta! proszę, pana bardzo“!

Zasalutował bardzo grzecznie i zniknął. Zgrzytając zębami z bezsilnej pasji, kładliśmy się na słomie, oczywiście w pełnym stroju. Nie na sen się gotowałam tej nocy! Obok pocucia szalonej, niemożliwej jeszcze do zmierzenia szkody, jaką się popełnia przez głupi upór tych oficerów — obok irytacji głębokiej — wyrzucił się we mnie nagle a niespodzianie gwałtowny serdeczny śmiech wewnętrzny. Śmiech z tego, że w takiej sytuacji muszę spać, choć nie chcę, choć szłabym piechotą milami, byle dojść w porę — że leżę na słomie jak baran związany, obok tego prawie nieznanego i doszczętnie otumanionego młodzieńca — że leżymy tak, przedziwnie losem złączeni, właśnie pod kratkami rosyjskiego monopolu!.. Wydawało mi się to wszystko wprost nieporównane i żałowałam gorąco, że nie jestem Żeromskim, aby uwiecznić kiedyś godnie komizm tego momentu w połączeniu ze wzmożnością i grozą. Wrażenie to spotęgowało się, gdy miałam możliwość sprawdzić, że jesteśmy troskliwie pilnowani: na! jeden bowiem mój ruch głośniejszy, zaglądnął zaraz żołnierz z zewnątrz budynku — a drugi z ulicy wszedł nawet na chwilę z lampą.

— „Oho, wy nas coś grubo posadzacie o szpiegostwo na obie strony!“ — pomyślałam.

Niedługo jednak śmiałam się i wściekałam w duchu, bo ciepło w tej słomie i pocucie bezsilności uspiły mnie mimo wszystko.

Był już dzień zdeklarowany, gdy ocknąłam się, ujrawszy nad sobą znaną już twarz oficera. — „Która godzina?“ — krzyknęłam, zrywając się na równe nogi.

„Ósmą! może pani jechać“.

Miałam szczerą ochotę uderzyć go.

Urzeczono nas na odjeździe chlebem i żołnierską kawą, której ledwie dotknęłam z szalonego pośpiechu. Oficer przewiózł nas osobiście przez wszystkie placówki i pożegnał arcygrzecznie. Miałam uczucie, żeśmy się wyrwali z więzienia... dość późno niestety!

W Suchedniowie, gdzie był jeden z naszych stałych węzłów wywiadowczych, spodziewałam się zastać — jak było umówione — zupełnie pewne wiadomości o miejscu pobytu naszego sztabu. Równoczesny przemarsz całej dywizji austriackiej przez Suchedniów, wywołał znów pewne opóźnienie. — Ostatecznie jednak odszukałam moją przemiłą, znaną współpracownicę, Nusię Jeziorkowską, zawsze niezawodną — i znalazłam u niej pełne zrozumienie potrzeby pośpiechu. Oznajmiła mi, że sztab stoi we wsi Szalasach, dostarczyła natychmiast skromnego zaprzęgu i postanowiła nawet jechać sama z nami, po dalsze rozkazy. Na małym wózek, zaprzężonym w jednego konia, zaledwie zmieściliśmy się we troje, wraz z ogromnym tobołem bielizny, ofiarowanej przez suchedniowianki dla Strzelców.

Niedługo zanurzyliśmy się w głębie prawdziwie przepastnych, kieleckich borów. Brnęliśmy przez jakieś

wrzosowińska, dróżki tak strome i kamieniste, że trzeba było wysiadać, by ulżyć konikowi. Uroczyska te były cudne, lecz i groźne zarazem. Ogarniał mnie nieprzewyciężony, chłodny niepokój, czy gdzieś z gąszczy nie wynurzy się wysoka czapa i spłsa kozacka... (Opowiadano, że snują się tu jeszcze po lasach).

Nagle, wprost z tej puszczy, wjechaliśmy do wsi Szalasy. Lecz nigdzie ani wart naszych, ani jednego nawet strzelca: wieś pusta zupełnie. Po rozpytaniu chłopów okazało się, że wojsko — nie wiedzieli nawet dobrze jakie! — od 2 dni już ztąd wyszło. Obie z Nusią wrzałyśmy oburzeniem — wszak Suchedniów był ważną stacją łącznikową, która miała być zawsze zawczasu uprzedzona o ruchach naszej komendy!

I oto były skutki tego zaniedbania: znowu strata kilku cennych godzin!

Nie pomnę już, jakim cudem, dowiedzieliśmy się jednak, że sztab stoi w Kielcach. Zajechaliśmy tam dopiero o 4-tej popołudniu — o 12 godzin później, niż sobie obliczałam!! Tuż przed miastem spotkany nieznajomy jakiś strzelec ostrzegał nas, że placówki do miasta nie wpuszczą.

— „Ależ wpuszczą, obywatelu! już my mamy na to sposoby!“ odrzekłam wesoło.

— „No, jeżeli obywatelki będą się wpraszać koniecznie, to jeszcze gotowi zaaresztować“...

— „Zaaresztować! ależ to doskonale, niech aresztują!“ — krzyknęła Nusia z ekstatyczną uciechą, jak mała dziewczynka. Jej, co straciła zdrowie w rosyjskim więzieniu, wydało się czemś wprost cudownem, być aresztowaną przez polskich żołnierzy. Strzelec spojrzał na nas, jak na warjatkę, i oddalił się, salutując. Nie pamiętam już, jakieśmy się ostatecznie przedostały przez placówki, które nas faktycznie zatrzymały; zdaje się, że Nusia miała legitymację. Niezapomniany był ten wjazd do Kielc, widok poniszczonych rosyjskich sztyków i tylu naszych chłopców na ulicach.. ścisnęłyśmy się ciągle za ręce, niezdolne wydobyć ze siebie ani słowa. Więc Kielce naprawdę w ręku polskiem! Pomyślałam całkiem wyraźnie: teraz już mogę umrzeć!...

Tryumfalnie i arcyzabawnie zajechaliśmy przed świetny pałac gubernatorski; ledwie nas widać było z poza białego tłumoka z bielizną. Zameklowałyśmy warcie, o co chodzi i wkrótce sam Świętopelk, nasz szef, wybiegł szybko na spotkanie.

Dziwne, dziwne miałam uczucie stojąc w tym przedsionku, kędy przed paru laty szłam z jakimś zażaleniem do gubernatora — a dziś zapchanym przez cudny błękit polskich mundurów. Dźwięknęły czasem w ukłonie jakieś „znajome“ ostrogi; nie wdawałam się w rozmowy, będąc teraz „na służbie“. Łzawa radość, skupione szczęście gorzało mi w duszy, jakby całe życie zawarło się w jedną godzinę tryumfalną.

Świętopelk odkomenderował żołnierza do strzeżenia naszego wózka, a nam kazał biedz za sobą do t. zw. „kazionnej pafaty“ — niedalekiego budynku, tuż za

cerkwią. Za chwilę znaleźliśmy się w małym pokoiku, brudnym i nieporządnym, jakże różnym od wspomniałych apartamentów gubernatorskich! Świętopelk zamknął drzwi, rozpostarł mapę i począł zadawać szybkie pytania.

Treść raportu była niemal ta sama, a jednak czułam się zupełnie inaczej, niż kiedyś w Szydłowcach, gdy niedbale opowiadała swój wywiad austriackiemu oficerowi. Tu zależało mi szalenie na obfitości, ściśłości, a nawet na formie wiadomości podanych. Wyciskałam do ostatka swoją pamięć, siliłam się na wyrażenia zwięzłe i jasne, jaknajpodobniejsze do wzorowych raportów, „wykuwanych“ niegdyś w Drużynie. Po chwili zauważyłam z przerażeniem, że twarz, uszy, i szyja, płoną mi jak w ogniu — im więcej wszakże o tem myślałam, tem gorętszym oblewałam się szkarłatem.

Świętopelk wypytywał gorączkowo, natarczywie. Mimo całego pietyzmu, jaki żywiłam dla niego, zdołał mnie jednak zirytować dopytywaniem chyba ze 6 razy, czy całkiem jestem pewna numeru 72. na rosyjskich epoletach.

— „Ależ, kómendancie! — odparłam wreszcie — przecie wiem, jak ważnej rzeczy się podjęłam i mówię całkiem przytomnie!“

Natomiast on nie posiadał się z oburzenia, że udzieliłam tych wiadomości Austriakom. Daremnie tłumaczyłam położenie, które mnie do tego skłoniło — zapowiedział nam kilkakrotnie i ostro, że odtąd żadna z nas Austriakom nie meldować nie śmie, gdyż w ten sposób zebrane przez nas wieści, całe swe znaczenie tracą: mogą być przedstawione, jako zdobycz byle austriackiego oficerka — gdy tymczasem zakomunikowanie ich komendzie wprost przez nasz sztab, podnosi nas w ich oczach i czynią niezbędnymi.

Zmartwiłam się ogromnie, że tak niby głupio, a przytem i nie ze swojej winy, zmarnowałam taki śliczny wywiad. Mimo to, przecie dziwno i przykro mi było, że Świętopelk nie tylko mnie nie pochwalił za same wiadomości, ale jeszcze ciągle burczał, niezadowolony. W końcu zapytałam go wręcz, czy ma nam co do zarzucenia w samym przeprowadzeniu wywiadu. Cisnął się jeszcze mocniej:

— „No, pewnie! dwie warjackie dziewczyny włożą w samą paszczę Nowikowi!! Co to za sens, powiedzieć mi? przecie on mógł was połknąć, jak muchy!“

Dopiero teraz spostrzegłam się, że żartuje — że przyniesione wiadomości bardzo go wzburzyły i nie może sobie jeszcze z nimi poradzić. Uśmiechnęłam się się serdecznie, rozpogodziona, nie pytając już o nic.

Z. Zawiszanka.





Komendant na Zjeździe Legionistów w 1924 roku w Lublinie.

Fragment z dziejów obrony Lwowa.

Zamach ukraiński z 1 listopada 1918 roku, zaskoczył Lwów zupełnie nieprzygotowany. Gdy samorządna obrona miasta ze strony polskiej wywołała pierwsze walki, postanowił Komitet Obywatelski Polek, do którego należałam, stworzyć w swym lokalu na placu Akademickim l. 1, punkt sanitarno-opatrunkowy. Uważając akcję tę ze strony komitetu za niewystarczającą i niezupełnie celową, zarówno z powodu położenia lokalu jak i dużej ilości szpitali w mieście, zorganizowałam z elewów gorętszych i bardziej odważnych z pośród kandydatek na sanitariuszki, oddział kurjerek, których punkt zborny oznaczyłam w lokalu Komitetu, gdzie zamieszkałam. Zadaniem kurjerek było: werbowanie i przeprowadzanie okrężnymi drogami ochotników do służby wojskowej do części miasta, znajdujących się w rękach polskich, przenoszenie przez linię bojową korespondencji pochodzącej z komendy uzupełnień i biura wywiadowczego, działających na terenie miasta zajętego przez Rusinów, zbieranie wywiadów i kolportaż „Głosu Polskiego”, który po zawieszeniu pism polskich we Lwowie i zdemolowaniu ich urzędów, był jedynym piśmieniem polskim w części miasta zajętej przez Rusinów. Powyższe pismo redagowały: dr. Waniczkówna i ś. p. Ancówna, kurjerki zaś odbijały je na hektografach i maszynach do pisania w lokalu Komitetu. Akcja ta odbywała się przez cały czas walk listopadowych, na terenie miasta zajętego przez Rusinów, wśród ciągłego narażania życia przez kurjerki, których liczba już w pierwszych dniach listopada wynosiła 17.

Mimo, że były to przeważnie młode dziewczęta z inteligencji, nie obeznane z niebezpieczeństwem i nieprzyzwyczajone do trudów, pełniły wszystkie służbę swą z poświęceniem, nie cofając się przed wykonaniem najniebezpieczniejszych rozkazów i przechodząc wielokrotnie linię bojową zarówno w dzień jak i w nocy, nieraz pod gradem kul. Co gorsze narażone bywały na rewizje osobiste i brutalne zaczepki ze strony patrolów ruskich, spotkania z którymi nie zawsze dawało się uniknąć. Wobec niemożności udzielania kurierkom dłuższego odpoczynku, były one przez cały okres walk listopadowych w ciągłym pogotowiu, sypiając dorywczo w ubraniach i prawie o głodzie, bo o jakimś możliwym zaprowiantowaniu nie było czasu ani możliwości pomyśleć. Jakkolwiek walki listopadowe trwały krótko, nie obyło się w tej służbie bez ofiar. Ś. p. Felicia Sułimirska, kurierka czynna przy komendzie uzupełnień, zmarła z ran otrzymanych w czasie pełnienia służby, (druga Stanisława Paleolog) została lekko ranna, trzecia (Wanda Lechowicz) dostała się do niewoli i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie została rozstrzelana.

Po ukończeniu walk listopadowych, kurjerki weszły prawie wszystkie w skład Milicji Obywatelskiej Kobiet, którą zorganizowałam zaraz po wyparciu Rusinów ze Lwowa, i która następnie w myśl życzeń władz wojskowych, przekształciłam na formację wojskową pod nazwą „Ochotniczej Legii Kobiet”.

Organizując pierwsze oddziały kobiece do służby z bronią kierowałam się jedynie względami na groźne położenie Lwowa, którego liczba obrońców była wciąż znikomo mała, a opasujący prawie całe miasto ciasnym pierścieniem Rusini mogli każdej chwili wdrzeć

się doń z powrotem. Milicjantki a później legionistki były stale czynne w mieście i na jego peryferii w charakterze patrolów i wart przy obiektach wojskowych, eskortowały i strzegły pociągów z żywnością i amunicją na dworcach kolejowych, współdziałały z komisją poborową sprawdzając spisy mieszkańców domów i doprowadzając uchylających się od stawiennictwa mężczyzn w wieku poborowym, pilnowały porządku przy rozdziale żywności dla ludności, nadto zaś parę oddziałów O. L. K. było stale czynnych na froncie przy 4 pułku artylerii ciężkiej i karabinach maszynowych 40 pułku strzelców lwowskich.

Liczba legionistek już w ciągu pierwszych tygodni istnienia O. L. K. dosięgła cyfry kilkuset, wskutek czego mogły władze wojskowe zwiększyć zastępy żołnierzy mężczyzn na froncie, których ilość była długo jeszcze tak niewystarczająca, że parokrotnie zaszła potrzeba użycia do akcji bojowej całej Ochotniczej Legji Kobiet.

Dalszy ciąg rozwoju formacji wojskowych kobiecych już na terenie całej Polski, obejmuje okres lat od 1919 do początku 1922, a krótki szkic historyczny tego rozwoju opisany został w broszurze: „Ochotnicza Legja Kobiet“ (na składzie w Ossolineum), do której odsyłam wszystkich interesujących się tą sprawą lub posiadających o niej mylne wyobrażenie, z czem się bardzo często spotykam.

Aleksandra z Radziwińskich Zagórska.

Semper fidelis!...

Zawsze wierny, wciąż na straży
Stoisz Ty, kresowy Grodzie!
Łamiesz wszelki zakus wraży,
Co w Twą polskość często bodzie.

Wszystkie Twoje kamienice,
Każda w nich nieomal cegła —
Polskiej myśli to stanice,
Bo krew polska na nich legła.

I lud w Tobie bitny, śmiały,
Co się burzy nie poboł,
Takim bo go wychowały
Długie wieki z wrogiem woi.

Starcy, dzieci i kobiety,
Każda w Tobie polska dusza —
Na zew Kraju, jak do mety,
Ku obronie chyżo rusza.

Trwaj więc nadal niewzruszenie
W pogotowiu i czujności,
Z pokolenia w pokolenie
Wciąż opoką bądź polskości!

Juljusz Słońca-Kresowczyk



Patrol na ulicach Lwowa w 1918 r.

TADEUSZ M. NITTMAN.

Lotna maszynka ułańska

(Jako przyczynek do historii kawalerji lwowskiej).

1. Boje o Lwów.

Dnia 5 listopada 1918 r. rozkaz ówczesnego komendanta obrony Lwowa Cz. Mączyńskiego i inicjatywa paru oficerów, powołały do życia specjalny oddział bojowy o charakterystycznej organizacji i nazwie: „Lotny Oddział Karabinów Maszynowych“. Oddział ten miał być konny, a głównym celem i zadaniem jego to owa „lotność“ to jest możliwość szybkiego przerzucania się z miejsca na miejsce i używania go jako rezerwy bojowej na punktach najbardziej zagrożonych. Zadanie trudne i wymagające ciągłej gotowości do walki.

Pierwszych żołnierzy dostarczyła Szkoła Sienkiewicza, stamtąd też pierwsze konie i wozy. Dalsze zaś pochodziły z Koszar wuleckich i ul. Kordeckiego i Bema, wyprowadzane ze stajen pod kulami.

Pierwszego zasadniczego ekwipunku tak dla koni, jak i dla ludzi, oraz przyborów do karabinów maszynowych dostarczył magazyn austriacki na Dworcu czerniowieckim. Jednak było to wszystko jeszcze niewystarczające i w czasie pierwszych wypraw amunicję np. z braku odpowiednich ramek, woziło się w workach przytroczonych z obu stron jucznego siodła.

Chrzest ogniowy odbył oddział dnia 8. listopada w czasie bitwy na ulicy Bema. Tam też poniósł pierwsze straty. 9 i 10 listopada reorganizacja oddziału. 11 lutego zostaje przydzielona „Lotna Maszynka“ do oddziału kawalerji („Wilków“) tworzonej równocześnie przez por. Krynickiego, a liczącego wtedy mniej więcej jeden pluton. Zaraz następnego dnia dają się w niemiły sposób poznać oba połączone oddziały w wyprawie na Rzęsne, Kozice i Domażyr. I odtąd bezustannie kawalerja lwowska jest w ruchu, bądź to używana w samem mieście (Janowska — Zamarstynów — Podzamcze) bądź też poza rogatkami (Gródek Jag. — Skniłów. Winniki) wracając co parę dni na krótko do swych koszar przy ul. Polnej. „Wilki“ — w szkole Żółkiew-

skiego, „Maszynka“ na folwarku Zielińskiego. Młody rekrut-ochotnik nienawykły do konia i wojny, staje się wkrótce doskonałym ułanem w ustawicznych potyczkach i nadmiernych trudach, w dzień i w nocy na służbie, ucząc się tego, co żołnierz umieć musi — w ogniu bitew! Mimo szalone techniczne trudności, wadliwość „maszynek“, brak odpowiedniej amunicji i t. d. „Lotny oddział“ zyskuje uznanie współwalczących oddziałów i pochwały naczelnej komendy. Młodego żołnierza wzięto odrazu w ryzy żelaznej dyscypliny, aczkolwiek przychodziło to z wielkim trudem, wobec partyzanckiego charakteru całej armii lwowskiej.

22 listopada, wróciwszy z za rogatki Łyczakowskiej po uporczywej bitwie z cofającym się ze Lwowa wrogiem, rozgromionym przy pomocy odsieczy ppłk. Tokarzewskiego — ułani witają oswobodzone miasto.

Ci którzy byli wtedy z nami w owych niezapomnianych dniach oswobodzenia — pamiętają z pewnością dobrze ten szalony entuzjazm Lwowian na widok pierwszych oddziałów jazdy polskiej.

W słoneczny ranek listopadowy skromny oddział kawalerji wjeżdżał w serce Lwowa — na ul. Legionów od strony teatru.

Ktoś krzyknął: „Ułani jadą!“ W jednej chwili, nieprzebyty mur rozkrzyczanych ludzkich głów otoczył wynędzniałych przemarzniętych jeźdźców; tłoczono się, chwytało za cugle, całowano chłopców po dziurawych butach, wpychano im papierosy, słodycze, kwiaty. Z największym trudem niesieni raczej przez tłum, niżli przez swe przestraszone ogłupiałe rumaki — ułani dostali się do swych nowych kwater w pałacu Siemieńskich przy ul. Piekarskiej, by hucznie święcić awans ukochanego dowódcy, niestrudzonego zagończyka por. Krynieckiego na rotmistrza. Lecz niestety wkrótce go 1 szwadron lwowski żegna na zawsze. Ojciec ułanów lwowskich zmuszony jest wskutek choroby w grudniu wyjechać do Zakopanego. Dowództwo obejmuje por. Drozdowski. „Lotny Oddział K. M.“ brygady lwowskiej, zatrzymując swą nazwę i charakter przekształca się w 4-ty pluton 1-go szwadronu jazdy lwowskiej i wciąż jest na siodle. Niema takiej doby, by go gdzieś nie rzucono. Wystarczy wyliczyć utarczki i bitwy grudniowe, staczane wraz z baonami 1-go, 2-go, 3-go p. Strz. lw. Kozielniki, Sichów, Pasieki Zubrzyckie, Sokolniki, Basiówka, Skniłów, Zimna Woda, Obroszyn (Chałupki) Grzęda, Góra, Zboiska, Brzuchowice. A każda miejscowość to wysiłek bojowy z przeważającym wrogiem, niedospane noce, ataki i kontrataki, ciągła troska o nakarmienie i ekwipunek ludzi i koni.

Oddziałek mimo to rośnie powoli, wciąż zgłaszają się ochotnicy; broni, rynsztunku i koni, ba — nawięcej karabinów maszynowych dostarczają uprzejmie Rusini.

Styczeń i luty (1919) przynoszą ze sobą ciężkie walki na peryferiach miasta: Snopków, Persenkówka, Betoniarnia, Kulparków. Równocześnie kawalerja lwowska przenosi się na Łyczaków, do dawnych koszar austriackich. Dowództwo ułanów przechodzi do rąk

por. Dobrzańskiego, niestrudzonego w pracy organizacyjnej i liniowej, byłego oficera legionowego pułku Ostojaków. Gdy mowa o koszarach, trudno nie wspomnieć zasług zast. of. Jana Jaśniewskiego któremu „Lotny O. K. M.“ zawdzięczał to, że po powrocie z placówek zastawał wzorowo urządzone ciepłe kwatery i stajnie, pełny magazyn mundurowy i prowiantowy.

A z paszą coraz bardziej kruchą, dowóz prawie odcięty, okolica najbliższa objedzona. Wśród koni szerzą się choroby zaraźliwe. Brak lekarstw, szpitali koni, szczupła ilość lekarzy weterynaryjnych utrudniała pomoc w tym kierunku. Podczas gdy oddział bije się na froncie, w koszarach na Łyczakowie ćwiczą się rekruci na przyszłych „maszynkarzy“. Ćwiczenia takie trwają ledwo parę dni, wnet ich przemożna wojna porывa w swe objęcia.

Niestrudzonymi pomocnikami mymi tak w pracy organizacyjnej jak i liniowej są dwaj bracia Biełkowscy, z których starszy jako medyk, pełni prócz funkcji oficerskich i żołnierskich, jeszcze obowiązki lekarza. Można o nim rzec, że jedną ręką strzelał, drugą opatrywał rannych. Dużoby mógł o tem powiedzieć b. 1 Baon radomski (19 pp.), którego kilkudziesięciu żołnierzy w przeciągu jednego dnia opatrzył własnoręcznie ówczesny podchorąży Stanisław Biełkowski. Młodszy Tadeusz, sam strzelał z „maszynki“, jeździł na patrolu, lub też znów uczył świeżych ochotników jak konia siodłać i jak „maszynkę“ składać i ładować. W lutym rozkaz Dctwa Brygady lwowskiej odrywa od oddziału całe pół plutonu, razem z ppor. Wojciechowskim Józefem, serdecznym druchem i współtowarzyszem dotychczasowych walk. Było trzeba „maszynek“ dla konnej żandarmerji polowej grupy pułk. Sikorskiego.

W tym samym czasie ubywa również podch. Tomasz Kełbiński, dzielny żołnierz-służbista.

By zapłacić luki w gronie oficerów „Lotnego Oddziału“ udaje mi się uzyskać przydział do mego oddziału podch. Siemaszki Wojciecha, jednego z najdzielniejszych oficerów całej lwowskiej kawalerji, który niepomniernie się przyczynił do dobrej opinii jaką „Lotna Maszynka“ cieszyła się zawsze u dowódców wyższych.

C. d. n.

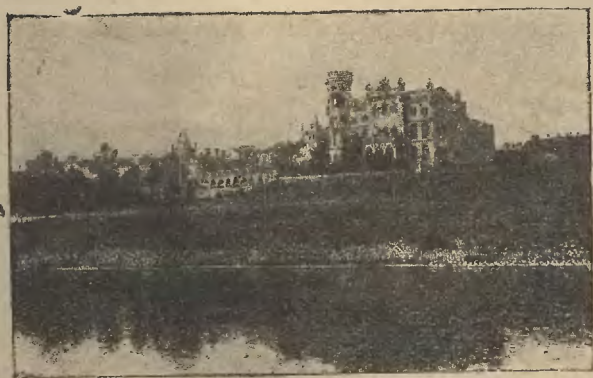


Pałace się skrzydło sejmu we Lwowie w 1918 r.

Z walk o Wilno. (1918 r.)

Za tylnym ogrodzeniem cmentarza, oddzielony ul. Listopadową, jeszcze nieogrodzony i niezadrzewiony, rozciąga się w beładzie, w dolinie i na wzgórzach ku Żelaznej Chatce t. zw. nowy cmentarz, świeżo założony przed kilku laty, miejsce grzebania najuboższej ludności wileńskiej. Tu, za ogrodzeniem, koło ul. Żelazna Chatka, pochowani są również ci, co zginęli w walkach o Wilno (plan E). Oprócz kilkunastu grobów żołnierzy polskich i litewskich, jako ofiar walk r. 1920, jest tu 5 grobów — z nawpół załartymi lub całkiem już nieczytelnymi napisami i ze zrujnowanymi krzyżami, którym się należy specjalne wspomnienie. Są to groby żołnierzy zorganizowanej w końcu grudnia 1918 r. przy wycofywaniu się Niemców t. zw. **Samoobrony Wileńskiej**, którzy zginęli częściowo w walkach ulicznych z Niemcami i bolszewikami. Na wiosnę 1921 r. odczytać można jeszcze było następujące napisy na krzyżach (od lewej ręki ku prawej: 1 podporucznik polskiej armii **Podgórski** bez imienia) zabity 3 stycznia 1919, 2. żołnierz polskiej armii **Jerzy Aleksander Przytułski**, zabity 3 stycznia 1919, 3. żołnierz polskiej armii **Józef Filipowicz** ... 4. (na czwartym grobie od lewej ręki do prawej — krzyża i napisu już nie było), 5. ... **er Godlewski**, zabity 3 stycznia 1919 r.

Ze względu na to, iż są to groby pierwszych polskich żołnierzy, którzy walki o polskość Wilna życiem przeplacili i wobec tego, że groby ich uległy już zupełnemu zapomnieniu, podaje się ku wiecznej rzeczy pamiętce niniejszem imiona i daty, które można było jeszcze wyczytać, do powszechnej wiadomości.



Przedmieście Snipiszki. Wylom w baszcie w czasie walk w dniu 19. IV. 1919 r., podczas wyzwania Wilna z pod bolszewików.

W dniach 4 i 5 stycznia 1919 r., w czasie walk samoobrony wileńskiej, przybył w najdalszym zakątku cmentarza, na Rosie długi szereg na wpół zapomnianych mogił młodzieży szkolnej i robotniczej, poległej w obronie Wilna w walkach z bolszewikami.

W samoobronie tej złożył swe życie w ofierze przełwcześnie zgasły **Antoni Wiwulski**, wysoce uta-

lentowany rzeźbiarz i architekt. Na kilka lat przed wojną rozpoczął swą działalność architektoniczną. Był twórcą pomnika grunwaldzkiego w Krakowie, w roku 1913 rozpoczął budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie; pracę rozpoczętą przerwała wojna.



Z dzieł skończonych lecz drobnych tylko, Wiwulski pozostawił po sobie pomnik **Trzech Krzyży**, na górze tej samej nazwy w Wilnie i tamże krzyż drewniany na mogile bohaterów 1863 r. na górze Zamkowej.

W czasie walk o Wilno, pełniąc straż na placówce, uległ przebiegnięciu i zmarł wkrótce.

(Przewodnik, Wilno: Juliusz Kłos).

Nieco ze statystyki Obrońców Lwowa.

Na zarządzenie komendy z dnia 14-go listopada 1918 — wypełniono około 2000 „kart rodzinnych“ Obrońców Lwowa. Wśród tych przeszło 1800 zapisanych było jako „frontowych“.

Z opisanych było:

od 12 do 19 lat	—	809 osób
„ 20 — 29 „	—	723 „
„ 30 — 39 „	—	214 „
„ 40 — 49 „	—	64 „
„ 50 — 59 „	—	17 „
„ 60 — 68 „	—	5 „

razem 1832 osób

Na Lwów przypada 66 procent miejsca zamieszkania rodzin Obrońców Lwowa.

Na 1832 obrońców, było uczniów szkół niższych 27, średnich 310, wyższych 241, razem 32%. Pracujący fizycznie dali 48 procent obrońców. Byli to rzemieślnicy (18%), robotnicy (16%), kolejarze (7%). Na pracowników umysłowych przypada 16%. Około 4% było zawodowych wojskowych, kobiet i t. d. —

Cyfra 1832 obrońców nie jest naturalnie ogólną cyfrą walczących.

DLA CIEBIE POLSKO!

W Kołomyji odbył się 3 lutego 1918 r. pogrzeb zmarłego w szpitalu polowym oficera 3-go p. p. leg. pol. Józefa Orłowicza ze Stanisławowa. Ś. p. Orłowicz jeden z pierwszych wyruszył w pole do walki z przemocą. Walczył pod Piłsudskim w Kieleckim, następnie dzielił trudy II br. Skutkiem przejść wojennych nabawił się choroby piersiowej, która zmogła silny organizm.

W Krakowie zmarł w lutym 1918 r. major leg. pol. Włodzimierz Mężyński przeżywszy lat 30.

We Lwowie w tym czasie zmarł Aleksander Piotr Littinger chorąży leg.



W Warszawie odbył się dnia 22 lutego 1918 pogrzeb ś. p. majora Eydziatowicza przy udziale delegacji wojska polskiego. Trumnę wynieśli z kościoła oficerowie polscy na barkach do karawanu, poczem przy dźwiękach marsza żałobnego ruszył tłumny pochód pogrzebowy ku bramom cmentarza. Pochód poprzedzała kompanja honorowa z muzyką na czele. Za trumną obok rodziny kroczyli wszyscy polscy oficerowie sztabowi i delegacja P. O. W.

Ś. p. major Eydziatowicz, był dyrektorem fabryki wagonów w Sanoku, gdzie brał czynny udział w ruchu narodowym. Po wybuchu wojny, wszedł do Legjonów, oddając żonę swą do służby pomocniczej w Legjonach a syna do pułku.

Zmarły pracował w Dep. Wojsk. był łącznikiem między Dep. Wojsk. a Komendą austr. później oddał wielkie usługi przy werbunku i organizacji wojska polskiego.

Był to prawdziwy typ żołnierza-szlachcica!

Nie mogąc znieść ostatnich przejść w Legjonach wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Cześć dobremu obywatelowi!

Adam Hardygóra żołnierz 6 p. p. leg. pol. zmarł 31 maja 1918 przeżywszy lat 18 we Lwowie.

Kazimierz Mańkowski uczeń VII kl. gimn. żołnierz 2 p. p., II br. Leg. pol. w następstwie odniesionej rany i choroby, nabytej w niewoli, zmarł w Sienawie 4 czerwca 1918 w 21 roku życia.

Józef Siwek 24-letni legionista, uczestnik całej kampanji leg., więzień Husztu odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym w serce, dnia 30 czerwca 1918 we Lwowie. Umknąwszy z obozu internowanych, przybył do Lwowa, a żal z powodu niemożności dalszego służenia sprawie polskiej z orężem w rękę skłonił go do tego rozpaczliwego czynu. — Pogrzeb odbył się 2 czerwca 1918 r.

Dnia 19 lipca pozbawił się we Lwowie życia wystrzałem z rewolweru legionista Władysław Rekućki, rodem z Nadbrzezia. Powodem samobójstwa była utrata słuchu w czasie służby w Legjonach. Liczył

lat 25 był plutonowym 3 p. p. leg. Pogrzeb odbył się przy licznej publiczności 23 lipca 1918.

Stanisław Deblessem podofic. żandarmerji pol. Leg. zmarł 6 sierpnia w 4 rocznicę oddania się w służbę orężną Ojczyźnie. Pogrzeb odbył się dnia 8 sierpnia we Lwowie.

Tadeusz Kopacz legionista zmarł we Lwowie dnia 17 sierpnia 1918.

Dyonizy Tadeusz Krzyczkowski plut. 6 p. p. zmarł 20 lipca 1918 w szpitalu rezerw. w Warzandynie na Węgrzech.

Stanisław Cerkiewicz żoł. leg. pol. jednorooczny ochotnik 30 p. p. austr. zmarł 16 września 1918 przeżywszy lat 22. Pochowany na cmentarzu Łyczakowskim.

Dr. Tadeusz Sierpniewski podpor. leg. pol. zmarł w 27 r. życia Pogrzeb odbył się we Lwowie 27 września 1918.

Alojzy Gorecki chorąży leg. pol. zmarł we Lwowie 2 października 1918 w 22 r. życia.

Włodzimierz Jerzy Dołżycki jedn. och. 12 p. art. były Legionista „Czwartak” zmarł na froncie włoskim 30 sierpnia 1918 przeżywszy lat 21. Pochowany był tymczasowo na cmentarzu Motta di Livenza koło Treviso.

Dnia 8 września 1918 odbył się we Lwowie pogrzeb dwóch legionistów: podpor. Aleksandra Nowosada i podoficera 6 p. p. Tadeusza Drużeńkiego, ofiar epidemji hiszpanki. Ś. p. Nowosad był więźniem Husztu i był gorliwym organizatorem Towarzystwa Wzajemnej Pomocy b. Legionistów we Lwowie. Pogrzeb jego był potężną manifestacją. Nad grobem przemówili legionista Novi i por. Felsztyn. Ś. p. Drużeński po zwolnieniu z Legjonów był artystą dramatycznym we Lwowie. Za trumną postępowali towarzysze broni i artyści teatru lwowskiego.

W obronie Przemyśla.

W dniu oswobodzenia Przemyśla poległ dnia 12 listopada 1918, za wolność ojczystego miasta por. Kramarz. Pogrzeb odbył się z Zasania, kondukt prowadził ks. biskup Fiszer.

W listopadzie 1918 r. podczas inwazji ruskiej podpor. Ludwik Robakowski 6 p. ułanów przyłączył się do oddziału ułanów polskich t. zw. Tatarów w Przemyślu i 17 listopada wyszedł na patrol w stronę Siedlisk z 14 ludźmi. Wtedy przy ustawianiu karabinu masz. został postrzelony przez Rusinów w lewą rękę i dolną część klatki piersiowej. Został na polu bitwy gdzie dostał się w ręce Rusinów, którzy go dobył i pochowali w Aksmanicach na wojsk. cmentarzu. Za interwencją rodziny ekshumowano zwłoki dnia 27 listopada i znaleziono oprócz postrzałowych ran, dwie rany klute bagnetem w piersi i ranę postrzałową w brode a pocisk wyszedł tyłem głowy.

Rany te miał otrzymać śp. Robakowski, leżąc już ciężko ranny.

Zwłoki jego przewieziono do Przemyśla, a później przewieziono do Lwowa i pochowano na cmentarzu Łyczakowskim.



Bł. p. Ludwik Uiberall, ur. się 28 października 1897 r. w Rzeszowie, gdzie ojciec jego był adwokatem. Już jako dziecko odznaczał się nadzwyczajną dobrocią serca, łagodnością i prawdomównością. Do gimnazjum chodził w Przemyślu, był lubiany przez profesorów i kolegów dla zalet swojego charakteru, celował zdolnościami, oraz idealnym

polotem ducha. Ósmą klasę gimnazjalną skończył w Wiedniu, gdzie bawił podczas inwazji rosyjskiej i tam też złożył w polskim gimnazjum maturę z odznaczeniem.

Po ukończeniu pierwszego roku medycyny, wzięty do wojska austriackiego, odbył 2 razy kampanię włoską. Kilkakrotnie odznaczony, dwukrotnie ranny, raz w październiku 1917 a drugi raz w czerwcu 1918, podczas wielkiej ofensywy nad Piawą, wrócił z przetrzealoną prawą ręką do Przemyśla. Stąd wysłano go w wrześniu do Wiednia, dla leczenia obezwładnionej ręki. Po miesiącu bytności w Wiedniu, chłopak zatęsknił do kraju, do rodziny, do i kolegów wrócił z niewyleczoną jeszcze ręką do Przemyśla.

Jakkolwiek prawą rękę miał jeszcze w części bezwładną, zgłosił się na pierwsze wezwanie Ojczyzny jeden z pierwszych, bo już 1-go listopada 1918, jako ochotnik do szeregu. Jako chorąży 10 p. p. Wojsk Polskich, walczył w pierwszych szeregach wojsk wkraczających do miasta 11-go listopada 1918 r.

W ciężkiej walce z Rusinami o sforsowanie mostu żelaznego na Sanie, krocząc na czele swego oddziału za pociągami pancernymi, odniósł ciężką ranę w prawą nogę. Nie pomogły wysiłki i starania lekarzy. Bł. p. Ludwik Uiberall zmarł po ciężkich cierpieniach w szpitalu, 4-go grudnia 1918 r. przeżywszy lat 21.

Leżąc na śmiertelnym łożu, marzył jeszcze o tem, że po wyzdrowieniu, pośpieszy na obronę Lwowa.

Cztery dni przed śmiercią, został mianowany podporucznikiem.

W jakiś czas po śmierci został odznaczony „Gwiazdą Przemyśla“ oraz „Krzyżem Walecznych“, które wręczono rodzinie.

Pogrzeb jego odbył się dnia 6-go grudnia 1918 r., a zwłoki złożono na cmentarzu izraelickim.

W pogrzebie wziął udział sztab 10 p. p. 2 plutony tegoż pułku z muzyką, delegaci władz polskich i tłumy ludzi.

Trumnę pokrytą wieńcami, nieśli do grobu koledzy.

Jeden z towarzyszków broni, wygłosił porywającą mowę żałobną a kończąc, pożegnał zmarłego słowami ulubionej jego piosenki, którą Ludwik dzieckiem jeszcze będąc, zawsze śpiewał:

„Spój kolego w ciemnym grobie,
Niech się Polska przyśni Tobie!“

Serdeczne dłuższe wspomnienia poświęciły bł. p. Ludwikowi Uiberallowi prócz krótkich wzmianek w piśmie krakowskich i lwowskich, wojs. tyg. „Baczność“ (Przemyśl 15 grudnia 1918 Nr. 1), Nowy Głos Przemyński, Ziemia Przemyska i inne.



Ś. p. Henryk Józef Tarnawski urodził się 23 sierpnia 1895 r. Sierżant 5-go pułku piechoty Legionów, 1 baon, kompania karabinów maszynowych, student Politechniki Warszawskiej — Obrońca Lwowa, zmarł z trudów wojennych 30 listopada 1918 r. w szpitalu wojskowym w Przemyślu.

Syn Stanisława i Wandy z Mieczyńskich obywateli ziemi Płockiej, właścicieli majątku Barcikowo. Szkołę średnią ukończył w Płocku i wstąpił na Politechnikę Warszawską na wydział inżynierii lądowej.

Od najmłodszych lat swoich, śp. p. Henryk marzył o walce za Polskę i w różnych utworach poetyckich zawsze królowała Ona, wszechwładna Pani jasnej duszy młodzieńczej — Ojczyzna.

Od roku 1914 jeszcze jako uczeń, jeden z pierwszych wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej, a gdy nadeszła chwila, że najlepsi synowie Ojczyzny szli na obronę Lwowa, śp. Henryk pospieszył rozradowany, szczęśliwy jakby na gody.

Ludność witała entuzjastycznie tych pełnych zapалу chłopaków jako swoich oswobodzicieli. Było to w pierwszej połowie listopada 1918 roku.

Śp. Henryk, pozostawiony wraz z innymi dla obrony Przemyśla, po niewypowiedzianych trudach wojennych, po nadludzkich nieraz wysiłkach, powtarzając ciągle, że „nas mało“ jeszcze do obrony, z 40-stu stopniami gorączki na służbie, prawie do ostatniej chwili życia, został zabrany do szpitala prowizorycznego w Przemyślu na Zasaniu, gdzie kończy swój młody, promienny, wiele obiecujący na przyszłość żywot i tamże na cmentarzu wojskowym na Zasaniu jest pochowany.

Wyjątkowo szlachetny, ukochany przez nauczycieli i kolegów, spełnia marzenie swoje; trudy swe i życie oddaje umiłowanej Ojczyźnie, pozostawiając po zgonie niewygasły ból w sercach tych wszystkich co Go znali i doceniać umieli.

ORLETA LWOWSKIE.

Kozłowski Mieczysław, uczeń VII. kl. gimn., padł w drugim dniu walk w obronie Lwowa, przeżywszy lat 17.

Krywald Stanisław chorąży, słuchacz med., poległ w obronie Lwowa 4 listop. 1918.

Mühler Stanisław ochotnik-żołnierz, poległ w obronie Lwowa 6 listop. 1918, przeżywszy lat 17. Ekshumacja zwłok odbyła się 2 marca 1919 z ogrodu realności przy ul. Gródeckiej 33 na cmentarz janowski.

Drozd Piotr Zbigniew podch., słuchacz praw, ur. w r. 1892 zginął w obronie Lwowa pod Pocztą 6 listop. 1918. Przeniesienie zwłok z tymcz. cment. na Polit. na cment. Obr. Lw. odbyło się 29 kwietnia 1919.

Schmarda Franciszek uczeń VII. kl. gimn., żołnierz ochotnik, ranny w obronie Lwowa 13 listop. 1918, zmarł dnia następnego przeżywszy lat 19.

Balcerówna Józefa lat 21, poległa na placówce Bema w listopadzie 1918 r.

Samborski Stanisław sekcynij 1 p. strzel. lw. ranny w walce o Lwów, zmarł 21 grudnia 1918, przeżywszy lat 19.

Moos Edward por. st. polit. ur. w roku 1890 w Zimnej Wodzie poległ w wyprawie pociągiem pancernym pod Pasiekami 29 listop. 1918.

Heck Władysław podof. 5 p. 2 baonu 6 k. Leg. pol., poległ śmiercią bohaterską 5 grudnia 1918, w obronie Lwowa pod Sygniówką. Ekshumacja zwłok odbyła się 27 lutego z cmentarza gródeckiego na cmentarz janowski.

W obronie Lwowa polegli w grudniu 1918 r.: Zarychczyński Jan lat 24 i Baryła Wład. lat 21 obaj z 1 baon warsz. ochot. Odsieczy Lwowa, grupy mjr. Sopotnickiego, pochowani we Lwowie.

Kozerski Erwin st. strz., legionista — warszawiak, jeden z tych którzy w dniu 31 paździer. 1918 stawili się w szkole Sienkiewicza, padł w ataku 1 go grudnia 1918.

Bazik Mieczysław sierz. Leg. ciężko ranny pod Skniłowem. zmarł 31 grudnia 1918 w szpitalu na Politechnice.

Burzym Mieczysław, st. kontrol. pocztowy, znany myśliwy, mimo starszego wieku, stanął jeden z pierwszych do walki i dnia 14 listop. 1918 zginął w ataku pod Cytadelą.

Heil Józef, maszynista kolejowy, zginął na posterunku Bema, pozostawił wdowę i 7-mio dzieci.

Heil Alojzy zginął pod Cytadelą.

Aleksander Śliwiński, b. chorąży armii gen. Dowbór Muśnickiego, szer. kompani Bergmana walczącej w Kulparkowie, a następnie biorącej udział w ataku na koszary ruskie św. Piotra, padł ugodzony kulą wśród grobowców cmentarza Łyczakowskiego i tu dokończył bohaterskiego żywota. Zwłoki znaleziono po oswobodzeniu Lwowa i złożono w kostnicy anatomii. Liczył około 45 lat, pochodził z Królestwa polskiego.



Edward Świrski uczeń VIII. kl. gimn. plut. Leg. Pol. poległ przy oswobodzeniu Lwowa 21 listopada 1918.



Dnia 5 listop. 1918r. w obronie Lwowa, poległ śmiercią bohaterską dr. Wiktor Kamiński w 25 roku życia, syn dyr. dóbr ord. hr. Potockiego. Pomimo rany otrzymanej już 1-go listopada pod Techniką, Kamiński walczył na odcinku Szkoły Kadeckiej i Wulki i tu znalazł bohaterski zgon.



Leopold Michoński, superab., leg. II. Bdy, ur. 1894 r., zamordowany został dnia 6 listopada 1918 r. przy ul. Żółkiewskiej, w czasie rewizji w domu rodziców. Na widok legionisty, mimo, że był kaleką, wpakował mu „żołnierz ruski” kulę w czoło, a potem zamordował brata jego, ojca 70-letniego starca, matkę i siostrę. Pozostał najmłodszy 13 letni brat ciszek, któremu dowódca patrolu, kazał kopać grób na dziedzińcu.

Tak więc na widok jednego legionisty — pomordowano pięć niewinnych osób!

Na Podzamczu rozstrzelano legionistów Emila Milana, Stanisława Stońskiego, Drozda, Kamińskiego i jeszcze cztery, których nazwiska nie ustalono.



Szp. ppor. Wojciech Kułakowski,
kom. placówki „Bem”
ginie w jej obronie.



Jerzy Sieradzki,
poległ w obronie Lwowa
w 21 r. życia.



Ś. p. Mieczysław Edward Szpanier sierżant I Bryg. Legjon. Pol., znany w legionach pod pseudonimem Mieczysław Szarski, ur. w r. 1896 we Lwowie, ukończył szkoły średnie. W r. 1914 w sierpniu wyrusza z Drużyną strzelecką, aby walczyć o niepodległość

Polski. Rok 1914 i 15 spędził w piechocie w okopach, znosząc dzielnie wszelkie trudy jakie przechodzi I Brygada. W roku 1916 zostaje przeniesiony do 1-go pułku artylerji, odznaczony krzyżem I Brygady, pełni wzorowo służbę aż do rozwiązania Legjonów. W tym czasie zostaje internowany i wywieziony wraz z innymi kolegami do Huszt Z Huszt ucieka do Lwowa i tu jest prześladowany przez czujnych żandarmów austriackich. Chroni się w Stronibabach koła Buska, gdzie zostaje aż do upadku Austrii. Po upadku Austrii wraca do Lwowa i na dworcu zostaje aresztowany i odprowadzony do domu narodnego skąd jednak ucieka. Czwartego listopada przekrada się przez linię ruską i dostaje się do Szkoły Kadeckiej. Przez 3 tygodnie walczy w obronie Lwowa. Dnia 24 grudnia idzie do Sokolnik i przez zdradę zostaje ciężko raniony w nogę i w brzuch i tam umiera. Po trzech dniach znaleziony przez kolegów i przywieziony do szpitala okręgowego we Lwowie, skąd zostały zwłoki dnia 29 grudnia przeniesione na cmentarz Obrońców Lwowa. Nad grobem w pięknych słowach przemówił ks. kapelan, a imieniem dawniejszych kolegów żegnał go porucznik, ostatni jego dca, wyrażając żal za zasłużonym i dzielnym towarzyszem broni.



Śp. Adaś Michalewski, 14-letni dzieciak, syn zmarłego urzędnika Uniwersytetu lwowskiego, zamordowany został przez ruski patrol, pod bramą domu. Powodem tego był zardzewiały, stary rewolwer znaleziony kiedyś przez ś. p. Michalewskiego.

Po rewizji w domu aresztowano śp. Adasia i natychmiast bez sądu i rozpatrzenia sprawy rozstrzelano go.

P. Stanisława Lucyna, tak opisuje to zajście:

„Dnia 15 listopada, w piątek po godzinie 12-tej w południe w mieszkaniu mojem przy ul. św. Mikołaja l. 18 usłyszałam blizkie salwe karabinowe, zbiegłam z moją najmłodszą córką na dół, na róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza. Ulica była zupełnie pusta. Na zbiegu ulic Romanowicza i Kącik stało 6—8 żołnierzy ukraińskich, a między nimi śmiertelnie blady Adaś Michalewski, znany mi z widzenia. Chwilę rozmawiali Ukraińcy z chłopcem, potem skreślił z nim ku bramie przy ul. Kącik 1, gdzie chłopiec mieszkał. Gdy żołnierze odstąpili o kilka kroków, zobaczyłam tam Adasia stojącego między oknem a bramą opartego o mur, rozpiętego na piersiach. Wówczas żołnierze zdjęli karabiny, długo celowali i dali salwę, a Adaś usunął się powoli na ziemię, patrol odeszła szybko w stronę ulicy Pańskiej. Podbiegłam do Adasia i uklęknęłam przy nim, chłopak ruszał rękami i nogami i wydawał słaby jęk, który słyszała moja córka. Wkrótce zbiegło się parę osób, wołając, że warta się wraca, wobec tego zbiegłam między podwójne drzwi sklepu narożnego rusina Wowka. Na progu sklepu stał jakiś młody blondyn, łamiąc ręce i wołając „za co, za co”. Powiedziałam do niego „będziemy oboje świadczyć” lecz on wszedł do sklepu bez odpowiedzi. Żona Wowka odezwała się do mnie „dobrze mu tak, niech nie nosi broni”. Patrol ukraiński rzeczywiście zawrócił i złączył się z wartą przy ul. Zyblikiewicza, poczem w sile już 10—14 ludzi przeszli kilkakrotnie koło chłopca, płosząc w ten sposób ludzi. Tymczasem bowiem koło chłopca zebrało się około 8 osób, wśród nich jakiś lekarz wojskowy Polak. Gdy warta po raz drugi zawróciła skryliśmy się wszyscy na schody II. p kamienicy w której mieszkał Adaś, obawiając się zdemolowania kamienicy. Gdy zeszliśmy na dół, lekarz stwierdził, że chłopiec wkrótce skończy życie. W około 20 minut po egzekucji skończył Adaś życie nie odzyskawszy przytomności. Już po śmierci chłopca nadeszły sanitariuszki z Czerwonego Krzyża. Chłopca zanieśliśmy do bramy, skąd wzięła go sąsiadka do siebie. Matka chłopca była wówczas nieobecna, gdyż poszła do sądu uwolnić syna przez krewnego audytora. Dowiedziawszy się od służącej w kamienicy Adasia, że oskarżył go o przechowanie rewolweru towarzyszył zabaw, niejaki Sandij, — udałam się do Sandija wypytując go czy dał znać żołnierzom, że Adaś ma rewolwer, otrzymałam odpowiedź „a to co, tak jest”. Matka Sandija rusinka, zakrzyczała chłopca. Wieczór tegoż dnia byłam u matki zamordowanego, która poprzedniego dnia pochowała męża. Matka stwierdziła, że Sandij osobiście przyprowadził wartę i oskarżał jej syna ze słowami: „O ten chłopiec ma rewolwer”. Od Micha-

lewskiej dowiedziałam się, że warta ukraińska przeprowadziła wówczas dnia 15 listopada o godz. w pół do 12-tej, dokładną rewizję jej mieszkania i piwnicy, którą bagnetami pokłula szukając broni. Oczywiście prócz zepsutego rewolweru, którym bawili się wszyscy chłopcy w kamienicy, a który właśnie leżał na stole, niczego nie znaleźli. Wówczas w oczach matki dali chłopcu dwa razy w twarz i zabrali go mówiąc, że prowadzą go przed sąd wojenny. Wobec tego, że egzekucja odbyła się około pół godziny po ukończeniu rewizji i wyprowadzeniu chłopca z domu, wykluczone jest, ażeby warta mogła z chłopcem być w sądzie na ul. Piotra i Pawła“.



Sp. Bronisław Tyszkiewicz, jako 17-letni chłopak na zew „Sokoła“ w Ottynii stanął w pierwszych szeregach w r. 1914 Przebył ciężką kampanję karpacką w 3 pułku Leg., został ranny pod Mołotkowem i przez kilka miesięcy leżał w szpitalu w Budapeszcie, później pozostawał dalej w szeregach mimo,

że stan jego zdrowia stale się pogarszał, tak dalece, że w r. 1917 w zimie do Zakopanego wysłany na dalsze leczenie, zostaje w r. 1918 w sierpniu uznany za zupełnie niezdolnego do służby, i jako inwalida wraca do rodziny. Ottynia tymczasem przechodzi inwazję ruską.

Sp. Tyszkiewicz zostaje czynnym członkiem „bojówki polskiej“ P. O. W. i pomaga w organizowaniu 4 sąsiednich wsi polskich. Podczas ustępywania Rusinów przy odbieraniu magazynu, poddaje się komendzie za którą tylko wiek przemawiał — i nieumiętność kierującej ręki przeplaca życiem, jako żołnierz, który nie cofa się z placu boju.

Oddział składał się z 32 ludzi, którzy pierwszy raz stawali przeciw nieprzyjacielowi, niedorostki prawie — idący w myśl dobrej sprawy, bez broni którą mieli dopiero odebrać wrogowi. Gdy jednak w czasie akcji — gdy połowa broni Rusinów, którzy z nagłą zostali zaskoczeni, jest już w rękach PO-Wiaków, słyszy komendę (po pierwszych stratach Rusinów, którzy się ocknęli): „Rzucać broń“ — mając już 2 karabiny i 1 rewolwer, nie może zrozumieć wobec naszego zwycięstwa ucieczki — odbiera jeszcze karabin maszynowy — i zostaje sam na posterunku śmiertelnie ranny. Sam jeden pozostał, walcząc o słuszość — i brocząc obficie krwią, gdy go niesiono do domu o kilkadziesiąt kroków położonego. Felczer zaopatrzył ranę, krwi jednak zatamować się nie dało — chory z bólu wpadał w malignę, i wtedy jakby na uspra-

wiedliwienie siebie przed matką, słyszeć się dało kilkakrotnie: spełniłem obowiązek — nie mogłem uciekać. Po 27 godzinach doczekał się lekarza, zacnego śp. Dr. Jeża. Leczył go jak mógł bez odpowiednich narzędzi, uśmierzał tylko bole chwilowo, ale po 8-miu dniach, widząc trndy swoje bezowocne, a przyjeżdżał aż z 3 ciej wsi, gdyż w miejscu lekarza nie było — polecił wysłanie do szpitala. Chory zgodził się z tem zastrzeżeniem, że tylko do Stanisławowa „między swoich“ jak mawiał. Rumuni zaś, którzy mieli tam wtedy swoją końcową stację, godzili się tylko na Kołomyję, i stanowczo oświadczyli, że przepustki nie dadzą. W majowy spokojny wieczór, na noszach dla rannych, które kolejarzy przywieźli, zasypyany bzami, z nieodstępną czapką z orzełkiem legjonowym S. cichaczem przekradał się orszak przedpogrzebowy złożony z rodziny i 2 przyjaciół do pociągu polskiego — umieszczono go w pierwszym wozie, kolejarzy straż trzymali, gotowi do bronięcia swoją krwią własności, tego syna jedynej Ojczyzny, przeciw chwilowym okupantom. Udało się go wykraść, lecz śmierci wydrzeć się nie dało pomimo troskliwej opieki Dr. Dobrudzkiego w szpitalu. Agonia w strasznych mękach gangreny trwała 3 tygodnie, chętnie słuchał w chwilach przytomności, gdy go usypiali jak dziecko bajką, że Polacy już są w Ottynii i wkrótce on ich też zobaczy, i raz jeden przerwał tylko spiewając zgasłym, bezsilnym głosem: „spij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie“ — Zawtórował mu głośny wybuch płaczu „dwóch legunów“ (leżał „ze swoimi“ czego tak pragnął — w jednym pokoju) — matki i siostry. Po pożegnaniu z matką t. j. tylko wyrażeniu żalu, że przecie byłby jej się przydał — prosił jak to często robił o orzełka swego i choć mu dłoń kaleczył, bo był ze szpilką, już go nie oddał — kurczowo go w dłoni ścinał — z nim też został pochowany w 23 roku życia. Symbol Polski poszedł z nim do grobu i dużo kwiatów w słoneczny ciepły dzień czerwcowy. Ostatnie życzenia jego ludzie i Bóg spełnili. Leży też między swoimi na cmentarzu w Stanisławowie, między sześciu męczennikami wolności, zamordowanymi w nieludzki sposób przez Rusinów.



Dodatkowy spis odznaczonych pamiątkową odznaką IV. Odcinka Obrony Lwowa.

Opuszczono nazwiska:

- A. Adamowicz Stanisław.
- B. Bielecki Piotr, Brzozowicz Mieczysław.
- C. Czerwiński Stanisł., Cielński Stanisł.
- D. Dobrzański Jan, Dobrzański Stefan, Dudziński Stefan, Dziurzyński Zyg.
- F. Fota Jan.
- G. Garstka Stanisław.
- H. Hanak Tadeusz, Hagel Michał, Heil Miecz., Hermanowski Julian.
- J. Jakobsch Jan.
- K. Kiczek Leon, Kowalcuk, Krawczyński Marcin.
- M. Maison Zygmunt, Mazur Aleksander, Moczura Jan, Müller Stanisław.
- S. Schmidtówna Michalina (telef.), Solski Władysław, Speidel Józef Edw., Stach Jan, Stecher Artur, Szczepański Ludwik.
- Ś. Śliwka Jan.
- Z. Zawadzki Stanisław.

Omyłki druku:

Bilko Wład. zamiast Bitko, Czyrko Jan zamiast Czyko, Danik Fr. zam. Danich, Filiszczak Stan. zam. Fliszczak, Herbert Marja zam. Marjan, Hryniewiecki Gustaw zam. Hryniewski, Künzler Jerzy zam. Wacław, Köhli Piotr zam. Kójli, Krośniak Józef zam. Krośniar, Lisiewicz Al. zam. Lisiewicz, Lorek Piotr zam. Loror, Pretsch Stefan zam. Pietsch.



Grób art. malarza ś. p. Kajetana Stefanowicza, poległego w obronie Lwowa.

Kronika walk listopadowych.

Noc z 31 X. na 1 XI. Na wiadomość o kno-
niach i zamierzonym zamachu ukraińskim odbywa się
zebranie połączonych tajnych organizacji wojskowych:
P. O. W. P. K. W. i P. K. P., na którym komendan-
tem wszystkich sił zbrojnych we Lwowie obrany zostaje
kpt. Czesław Mączyński. W domu Akademickim przez
całą niemal noc trwa pogotowie wojskowe.

1 XI. Miasto zajęte przez Rusinów. Komenda Pol-
ska rozpoczyna akcję mobilizacyjną z punktem zbor-
nym koło kościoła Elżbiety. W górnej części miasta
wywiązują się sporadyczne starcia jednostek lub od-
działków polskich z Rusinami, uwieńczone zdobyciem
broni. Główny punkt koncentracyjny — Szkoła Sien-
kiewicza (kpt. Trześniowski), a także Dom Techników
(por. Wasilewski), Komenda organizuje biura zacią-
gowe w całym mieście.

2 XI. Zdobycie magazynów broni (12.000 kara-
binów, 2 miliony naboji). Zdobycie dworca głównego.
Ciągłe zyskiwanie na terenie w górnej części miasta.
Z Rzęsny ściąga się pierwsze armaty. Chwilowe zawie-
szenie broni.

3 XI. Rozszerzenie terenu polskiego: Technika-
cerkiew Jura-Gródeckie po koszarach Ferdynanda-Ogród
Jezuicki-ul. Sapiehy do końca Wóleckiej. Zajęcie lot-
niska. Komenda mobilizuje mężczyzn do 45 roku życia.
Bitwa i obrona głównego dworca kolejowego.

4 XI. Zdobycie Góry Stracenia, wciągnięcie w nasz
teren Szkoły Kadeckiej. Ostateczna centralizacja dzia-
łań w Komendzie. Podział terenu polskiego na 5 sek-
torów (I sektor: Potockiego, Lenartowicza, Pełczyńska,
komendant: por. dr. Bujalski, por. Dzieduszycki;
II sektor: Nowy Świat, Karpińskiego, Mickiewicza, por.
Świeżawski; III sektor: Na Błonie, pl. Bilczewskie-
go, Leona Sapiehy, kpt. Łodziński, rtm. Cieński;
IV sektor: Gródecka, Na Błonie, kpt. Majewski,
kpt. Pieracki; V sektor: Gródecka, Potockiego,
kpt. Baczynski. Sektory tworzą 2 grupy. Komen-
dantem 1 grupy kpt. Trześniowski, komendantem
2 grupy kpt. Boruta-Spiechowicz. Siedziba gło-
wnej komendy przy ulicy Grunwaldzkiej.

5 i 6 XI. Walki na całym froncie. Zajęcie sztur-
mem poczty. Liczba jeńców wzrosła do 200. Zdobycie
budynku Dyrekcji policji. Walka pod Kulparkowem.
15 karabinów maszynowych zdobyto dotychczas na nie-
przyjaciela. Lotnicy nasi współdziałają.

7 XI. Opanowanie Skniłowa. Zdobycie tam 12
armat i pociągu amunicyjnego. Walki w dzielnicy Żół-
kiewskiej i Zamarstynowskiej.

8 XI. Krwawe walki w ogrodzie Jezuickim. Obsa-
dzenie kościoła św. Anny.

9 XI. Rozszerzenie terenu walk.

10 XI. Ataki ruskie na ul. Mickiewicza i na Dy-
rekcję kolejową. Ostrzeliwanie Koszar Ferdynanda i Cy-
tadeł przez naszą artylerię. Spalenie Sokolnik przez
bandy ruskie.

11 XI. Zajęcie przez nasze oddziały ulic Jachowicza i Rappaporta. Ostrzeliwanie szpitala na Technice przez Rusinów. Oczyszczenie Biłohorszczy z band ruskich. Oddziały nasze zajęły Rudno i Zimną Wodę. Lotnicy obrzucili bombami baterję nieprzyjacielską na Wysokim Zamku.

12 XI. Ataki ruskie na Wulkę i Szkołę Kadecką. Walki w dzielnicy Janowskiej. Zwycięskie walki kpt. Boruty pod Kulparkowem.

13 XI. Odparcie ataków ruskich między rogatką wulecką a stacją kulparkowską, w Hołosku Wielkim i na Górze stracenia.

14 XI. Odparcie ataku ruskiego od strony Cyta deli i na Szkołę Kadecką. Artylerja ruska silnie ostrzeliwuje polską część miasta.

15 XI. Powtórny bezskuteczny i z krwawemi dla wroga stratami odparty atak na Szkołę Kadecką. Zajęcie ulicy Zygmuntowskiej i obiektów w koszarach Ferdynanda. Baterje ruskie na Zamku zmuszone do milczenia.

16 XI. Ponowne zwycięskie walki na odcinku Szkoły Kadeckiej. Odebranie elektrowni na Persen-

kówce, Opanowanie wsi Suchowoli. Zajęcie Rzęsny Ruskiej, Kozic i Domażyra.

17 XI. Rozszerzenie stanu posiadania na Zamarstynowie. Od godz. 6-tej rano 48-godzinne zawieszenie broni. Najsilniejszy atak na Szkołę Kadecką po 4-godzinnem przygotowaniu artylerji, załamuje się pod murami Szkoły kadeckiej wskutek kontrataku załogi. Rozszerzono stan posiadania po ul. Stryjską, Poniatowskiego, Pułaskiego i górną część św. Zofji.

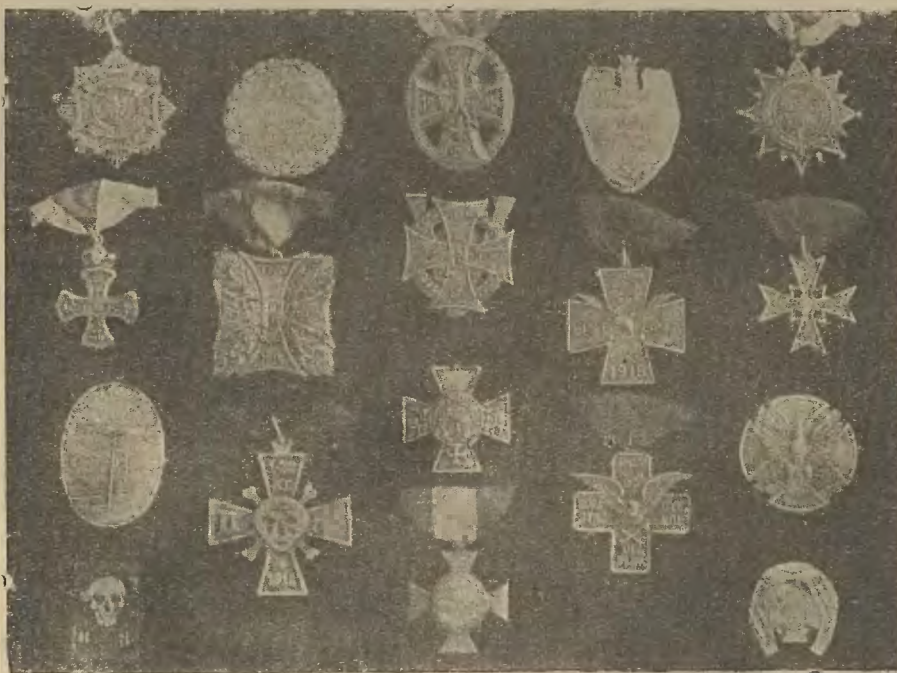
18 XI. Zawieszenie broni.

19 XI. Przedłużenie zawieszenia broni o 24 godzin do 21 XI do godz. 6-ej rano „celem dania możliwości delegatowi Rządu francuskiego porozumienia się z obu walczącemi stronami“.

20 XI. Zawieszenie broni. O godz. 4 popołudniu pierwsze pociągi z odsieczą na dworcu czerniowieckim.

21 XI. O godz. 6 rano rozpoczęcie generalnej ofensywy polskiej. Walki trwają przez cały dzień i całą noc. Biorą w nich udział oddziały odsieczy pod wodzą ppułk. Tokarzewskiego.

22 XI. Miasto opanowane w całości przez nasze oddziały o godzinie 6-ej rano. Rusini uciekli w kierunku północno-wschodnim.



Odznaki pamiątkowe

z Obrony Lwowa:

II Odcinek, 6 komp. II b. 39 pp. I załoga w Szkole Sienkiewicza, VII Odcinek, M. S. O., Wilki, I Odcinek, V Odcinek, Sokół Macierz, IV Odcinek, P. P. Trójka, 2 komp. Starka, Krzyż Ob. Lwowa, III Odcinek, Rzęsna Polska, Góra stracenia, Załoga Lewandówki, Lotny O. Kar. masz.

W najbliższym czasie (1926 r.) wyjdzie wśród kilku innych, książeczka poświęcona ś. p. por. **Królowi-Kaszubskiemu**, którego moskale powiesili w 1915 roku w Pilźnie.

Prosimy tych, którzy mają jakiegokolwiek wiadomości z życia, czynów i śmierci ś. p. por. Króla — o nadesłanie nam tychże, a to dla skompletowania naszych notatek i zbiorów.

Oczekujemy tego najpóźniej do końca tego miesiąca.

* * *

Sprostowanie. W zeszycie 16 (20) prosimy sprostować na str. 3: w org. „Wolności“ por. Zbych-Kron, Pruchnik (Halny) zamiast Zbych-Pruchnik, na str. 5 podpisy pod fotografią Komendy: Kmita-Stasińiewicz i Rak-Rechowicz, zaś na stronie 9 — stoją — od lewej: ofic. L. P. Piotrowski, ś. p. Jędrzychowski, **Br. Pieracki**, Jancarz, Prosołowicz, siedzą: Roja i Ring.

* * *

Do nabycia w naszej administracji po zniżonej cenie: Bibliografia Józefa Piłsudskiego: cena 1 zł. 80 gr.

Kalendarz Żołnierza Polskiego, o dużej treści i wielu ilustracjach cena 80 gr.

Zapasy na wyczerpaniu. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Wzywamy czytelników, zalegających z przedpłatą do wyrównania skromnej należności.

Kto nie ma zamiaru prenumerować pisma — niechaj wypowie prenumeratę.

W następnym zeszycie podamy dalszy ciąg dłużników t. j. tych, którzy nie uiścili należności za III IV kwartał b. r.



REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY MARJAN HEIZLER
Z Drukarni Polskiej we Lwowie — ULICA CHORAŻ-
CZYŃNY 17. — TEL. Nr. 29-19. — POD ZARZ. Z. KIELBUSIE-
WICZA. — KLISZE WYKONANO W ZAKŁADZIE CYNKO-GRA-
FICZNYM „A R S“ WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA LICZBA 32.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, SKRYTKA 98.

KALENDARZ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO NA ROK 1926

**wyszedł z druku w miesiącu październiku b. r. i zawiera około 140 stron druku
i jest bogato ozdobiony rycinami.**

OBEJMUJE ON:

Kalendarz ilustrowany na rok 1926, **Polski Kalendarzyk** historyczny, **Dział informacyjny** obszerny i aktualny, **Życiorysy** wybitnych mężów w Polsce z ich podobiznami, Wykaz władz wojskowych i nazwiska dowódców, **Kto jest Polakiem**, **Wojsko polskie** od 1914 do 1921 (Szkic historyczny z ilustracjami), **Wiadomości techniczne**: Radiotelegraf, Radiotelefon, Lotnictwo, Czołgi, Samochody i inne pożyteczne wiadomości. Liczne ryciny. **Część baletrystyczna**: Opowiadania, nowele i opisy z czasów walk o Wolność. Pieśni żołnierskie. Liczne ilustracje.

Kalendarz ten pojawił się w pięknej trójkolorowej okładce i poświęcony będzie **Wojsku Polskiemu, Przysposobieniu Wojskowemu i naszej Młodzieży Szkolnej.**

Nakład 20.000 egzempl. — CENA EGZEMPLARZA 80 gr.

EDWARD ZIMNY, Lwów, ul. Zimorowicza 3.

